

Szkolenie „Prawa mniejszości narodowych w Unii Europejskiej: teoria i praktyka“

23 maja br. Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) zorganizowała nieodpłatne szkolenie pt. „Prawa mniejszości narodowych w Unii Europejskiej: teoria i praktyka“.


Wtym roku EFHR wdraża już IV edycję projektu „Wdrażanie prawa międzynarodowego“; której patronem jest Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie.

Szkolenie rozpoczęła wolontariuszka EVS Carmen Cara Lorente, która przedstawiła działalność EFHR i możliwości rozwoju w ramach projektów Erasmus+. Główną część szkolenia przeprowadziła ekspert w dziedzinie prawa międzynarodowego oraz praw człowieka, docent Uniwersytetu Michała Römera w Wilnie Katarzyna Miksza, która omówiła szczegóły regulacji prawnych dotyczących mniejszości narodowych oraz podzieliła się swoim doświadczeniem z uczestnikami szkolenia.

Podczas szkolenia zostały omówione prawa mniejszości narodowych w Unii Europejskiej, problemy, z którymi stykają się mniejszości narodowe oraz możliwe ich rozwiązania.

Zdaniem uczestników, temat niniejszego szkolenia był bardzo aktualny i informacyj-

ny. W najbliższym czasie na stronie internetowej EFHR zostaną opublikowane slajdy, które EFHR przetłumaczy na język litewski, polski i rosyjski, zapewniając w ten sposób dostępność informacji dla szerszej publiczności.

EFHR chce podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w szkoleniu i ma nadzieję, że niniejsze szkolenie było przydatne dla wszystkich uczestników. Jeżeli Państwo chcą uczestniczyć w szkoleniach EFHR lub zaprosić EFHR do zorganizowania szkoleń z zakresu praw człowieka i dyskryminacji dla swojego zespołu, zapraszamy do kontaktu drogą elektroniczną (szkolenia@efhr.eu) i wspólnie przygotujemy program, który będzie najlepiej odpowiadał Państwa potrzebom. Więcej informacji o szkoleniach można znaleźć na stronie internetowej EFHR. Zamierza się, że następne szkolenie odbędzie się 30 października br. i poprowadzi je znana osoba i ekspert w dziedzinie praw mniejszości narodowych, Fernand de Varennes. 

EFHR



Podczas szkolenia zostały omówione prawa mniejszości narodowych w Unii Europejskiej **Fot. archiwum**

PULS KURIERA

ZDJĘCIE DNIA



Najlepszym służbowym psem pogranicznym tego roku został owczarek belgijski Coco, który strzeże granicy Litwy z Rosją **Fot. ELTA**

KOMENTARZ DNIA

Polska odtrutka na rosyjską telewizję



Litwa od lat walczy z rosyjską telewizyjną tubą propagandową. Jedyńm, jak dotychczas, sposobem było zakazywanie na jakiś czas swoim operatorom telewizji kablowych nadawanie poszczególnych kanałów rosyjskich, na których pojawiały się antylitewskie programy. Potem przyszedł czas na wytykanie Polakom, że nie są patriotami, bo masowo oglądają rosyjskie telewizje, a na terenie przygranicznym z Białorusią jest to możliwe bez żadnych ograniczeń – po prostu przez zwykłą antenę. Dlaczego? Bo rosyjskie telewizje są po prostu o niebo atrakcyjniejsze od litewskich z ich np. starymi rosyjskimi serialami. Na Litwie jest dostępny kanał polski – TV Polonia, który jest atrakcyjny dla bardzo wąskiego i raczej starszego grona Polaków. Msze święte, wiadomości, seriale, czasami jakieś kabarety. Tymczasem młodzież w tę stronę ani patrzy.

W tym roku rząd Skvernelisa – notabene jako pierwszy – poszedł po rozum do głowy i postanowił jako przeciwwagę zastosować polskie kanały. Na razie na rok kupił za 350 tys. euro cztery polskie telewizje. Niestety, nie np. TVP czy TVP2, ale TVP info, TVP historia, Nuta i Power TV. Ale powiem, że np. mnie i to już zadowala. W pierwszym jest oczywiście masa informacji i tyleż polityki, ale to już dla amatora. Jednych to bardzo podnieca, a innych mniej ciekawi. W drugim, myślałem, że tam same dawne czasy, ale nie – są programy i podróznicze, i kulinarne nawet. Nuta – to takie polskie MTV, gdzie są najnowsze hity zagraniczne, ale pojawiają się i polskie nowinki. Ba – widziałem nawet litewskie teledyski! Ale prawdziwym odkryciem dla mnie był Power TV. Mieszanka muzyki mojej młodości i disco polo, które dla podniesienia humoru lubię sobie włączyć, a co jest nieodzowne na zabawach, np. na weselu. Ale kiedy zobaczyłem te naiwne, ale szczerze klipy w rodzaju „Moja ty góraleczko!”, to zataczałem się ze śmiechu na kanapie. No i dobrze, bo człowiek czasami po prostu musi się rozluźnić!

Aleksander Borowik